

# Andrzej Kołakowski, Ballada o je

Wino nabrało smaku octu  
niebo zasnuły ciemne chmury,  
w sukni z czarnego złotogłowiu  
posłaniec pierwszy ruszył z góry.  
Koń jego biały był jak mleko  
parł do zwycięstwa nie do sławy  
tratował ziemię kopytami  
czerwienią białe futro skrwawił.  
Wtem słońce dymem się zasnuło  
a w rzekach nagle zbrakło wody  
koń barwy ognia i pożaru  
niósł ducha walki i niezgody.  
Tam gdzie na popas się zatrzymał  
i palił wstrętne swe ogniska  
nienawiść szerzył i szaleństwo  
a ziemia była od krwi śliska.  
I trzeci jeździec runął z góry  
na grzbiecie niósł go rumak kary  
płacił denara za pszenicę  
za jęczmień płacił dwa denary.  
I wagę dźwiżył w swoich dłoniach  
na której ludzkie losy ważył  
chcieli go winem marnym spoić  
lecz wina pić się nie odważył.  
I ruszył z nieba czwarty jeździec  
w całun śmiertelny był odziany  
piekło szło za nim, wszystko przed nim  
padało mieczem podcinane.  
Czwarta część wody w krew zamienił  
czwarta część ziemi krwią spłynęła  
koń czaszki miażdżył kopytami  
a świat zaraza ogarnęła.  
I odjechało czterech jeźdźców  
dzień gniewu minął, a wśród żywych  
wśród krwi, szaleństwa i pożaru  
przetrwała garstka sprawiedliwych.  
I odjechało czterech jeźdźców  
dzień gniewu minął.